CZĘŚĆ XII. № 87. ROK 6. (1835.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Piątek, $\frac{8}{20}$ Listopada.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszoniem do mieszkań, 50 r. as. *Półroczna,* 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna,* 45 rub. as. *Półroczna,* 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 rub. ass. *Półroczna,* 28 rub. ass.

Tygodnik będzie wychodził w roku następnym 1836, bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{7}{19}$ *Listopada.*

Roskazy dzienne Cesarskie.

17 Paźdz. (w Nowej Pradze.) Dowodzca 2 bryg. 4 dyw. lekkiej jazdy Jen.-major *Smitten 1*, ma się liczyć w wojsku;—na miejsce jego mianowany Dowodzca 1 bryg. 2 dyw. ułanów Jen.-major *Czerniawski*, — na miejsce tego Dowodzca 1 bryg. 1 dyw. lekkiej jazdy, Jen.-major *Paniutin 2*, a na miejsce tego ostatniego liczący się w wojsku Jen.-major *Kusownikow*.—Pułkownik pułku konnej gwardyi *Oznobiszin 1*, Dowodzcą Sumskiego pułku huzarów. — Dowodzca 2 bryg. 3 dyw. pieszej Jen.-major *Bogdanow-Kaliński* zaliczony zostaje do Straży Wewnętrznej, a Dowodzca 2 bryg. 13 dyw. pieszej Jen.-major *Potiemkin* do artyllery. — Pułkownik Ukraińskiego pułku strzelców *Litwinow 1*, mianowany Dowodzcą tegoż pułku — Wojenny Gubernator Kamieńca-Podolskiego i Cywilny Podolski Gubernator liczący się w wojsku Jen.-porucz. *Turczaninow 1*, Komendantem miasta Kijowa — liczący się w wojsku Jen.-major *Dometi*, Dowodzcą 2 bryg. 13 dyw. pieszej — liczący się w wojsku Jen.-major *Karłowicz*, Dowodzcą 2 bryg. 5 dyw. pieszej — Komendant Kijowa Jen.-major inżenierów *Truzson 2*, Komendantem twierdzy Zamościa. — Komendant Kijowo-peczerskiej Cytadelli liczący się w wojsku Jen.-major *Hebel 1*, otrzymuje dymisyą, s powodu ran, z mundurem i pensyą całkowitą według Ustawy 6 Grudnia 1827.

19 tegoż m. (w Charkowie.) Wykreśleni zostają ze spisów zmarli: Dowodzca morskiego ekwipażu gwardyi Kontradmirał *Sziszmarew 1* i Dowodzca 22 ekwipażu morskiego i okrętu Narwa, Kapitan 1 stopnia *Tyrtow 1*.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów, z d. 30 zeszłego Paźdz. mianowany kawalerem orderu Św. Anny 2 klassy Członek Kommisyi umorzenia długów Królewstwa Polskiego hrabia Konstantyn *Zamoyski*, w nagrodę odznaczających się prac jego, poświadczonych przez P. Jen.-feldmarszałka xięcia Warszzwskiego, hrabię Paskiewicza-Erywańskiego.

— Do Petersburga Przybyli: 21*go* Październ. z Odessy, Jen.-adjutant hrabia *Stroganow*, s Kijowa, Spraw. obow. Inspektora miejscowych arsenałów, Jen.-major *Żukowski 1*.

Wiadomości zagraniczne.

Wiedeń 3 Listopada. Zdrowie N. Pana, dotąd tak słabe, coraz się wzmacnia. Codnia widzimy jak J. C. M. z N. Cesarzową Jmcią odbywają dalekie piesze przechadzki.

— J. C. W. Arcyxiężna Zofija, małżonka arcyxięcia Franciszka Karola, brata Cesarza Imci, 27 z. m. powiła szczęśliwie córkę, która 29 na chrzcie Św. otrzymała imiona Marya Anna Karolina Pia. Trzymała ją do chrztu Cesarzowa Jmć.

Berlin 7 Listopada. We Wrocławiu 27 z. m. odbył się wybór nowego pasterza na godność tamecznego xiążęcia biskupa, wakującą od roku 1830, po zgonie biskupa Emmanuela Szymowskiego. Wybór padł na P. X. J. Sedlnickiego, administratora dyecezyi.

— Jeneralny intendent teatrów Królewskich hr. Redern z bankierem Królewskim P. Herz Beer otrzymali od rządu przywilej, na urządzenie drogi żelaznej pomiędzy Berlinem a Potsdamem.

Bruxella 3 Listopada. Izba reprezentantów zwołaną została na 10 b. m.

— Podczas gdy w Hiszpanii kassują wszystkie klasztory, u nas stawią nowe. W Gandawie dominikanie kupili niedawno trzy domy, dla urządzenia w nich klasztoru. W liczbie ich znajduje się kilku Hiszpanów.

Londyn 3 Listopada. Gazeta *Times* zbija rozgłoszoną dawniej wiadomość o przybyciu hrabi Sebastiani do Londynu. P. Sebastiani spodziewany jest dopiero za kilka tygodni.

— W podróży odbytej po Irlandyi przez tamecznego Wice-Króla Lorda Mulgrave, wszędzie przyjmowano go z oznakami największej przychylności.

— Jeden kupiec angielski z Gibraltaru skazany został na winę pieniężną 10,000 f. sterl., za uczęstniczenie w handlu murzynami.

— Piszą z Dover iż P. Graham zamierza odbyć stamtąd napowietrzną podróż do Francyi.

— Zapewniają iż 1150 ludzi, z oddziału ochotników angielskich i francuskich, zostających w służbie Portugalskiej, przeszło do służby Hiszpańskiej.

— *Times* zawiera wiadomości z Lizbony dochodzące 24 z. m.—23*go* admirał Sartorius otrzymał wreszcie od rządu należną mu summę 10,000 f. sterl. Sprawa oficerów angielskich zostających w służbie portugalskiej wytoczyła się przed sądy. Idzie rzecz o zawyrokowanie: azali opuszczając służbę oficerowie ci mają prawo do całoroczn-nej pensyi, jak to marszałek Saldanha zalecił, lub też do jednorazowej summy wyrównywającej dwuletniej płacy, jak im dawniej obiecano? Były minister Freyre, radca stanu Miranda i admirał Sartorius słuchani byli jako świadkowie. Lecz sąd przysięgłych dotąd nieoświadczył się z wyrokiem.

Paryż 2 Listopada. Monitor ogłasza długi artykuł o odbytym przez synów Królewskich przeglądzie 4 pułku huzarów, który słusznie uważany być może za wzorowy pułk jazdy. Każdy żołnierz, prócz ćwiczeń gimnastycznych i wojskowych, uczy się pod przewodnictwem własnych professorów matematyki, taktyki, muzyki wokalnej i instrumentalnej i t. d. Przegląd pułku tego przedstawiał widok nader zajmujący. Śród ćwiczeń gimnastycznych, pułkownik Brack przedstawił xiążętom wzorowego kawalerzystę, ukształconego stosownie do ideału, który sobie był wyobraził z uwag zebranych przez całe życie. Jeździec ten ma ubior czarny; na głowie nosi lekki szyszak, piękny na oko i doskonale zabespieczający głowę równie od nieprzyjacielskich ciosów jak i od niepogody. Ma długą brodę, uzbrojony jest w lekki karabin, wynalazku Roberta, dający na minutę 9 wystrzałów, tudzież w szablę nowej formy, roboty P. Manceau, która odpowiada doskonale wszelkim potrzebom wojny. Jeździec ten wykonał ćwiczenia następujące:

1. Rozsiodłał konia i zdjął zeń munsztuk, sam się rozbroił i zupełnie rozebrał, we 40 sekund.

2. Osiodłał na nowo i ujuczył konia, ubrał się, uzbroił, wsiadł na koń i zaczął strzelać, w minutę i 8 sekund.

3. Pędząc w cwał, przeskoczył zagrodę mającą 4 stopy wysokości, szybko przebiegł małą równinę, przebrał się przez rów od 14 stóp głębokości, wystrzelił, napowrót rów przebył i wróciwszy tąż samą drogą do cyrku, znowu na konia wskoczył i strzelać zaczął. Cała jego odzież, wojenny rynsztunek i rzędy końskie ważą tylko 51 funtów, to jest prawie o połowę mniej od zwyczajnych rynsztunków lekkiej jazdy. Nic na nim nie błyszczy ani brzęczy, co daje mu nieskończoną przewagę w podjazdach i wycieczkach przedsiębranych dla rospoznania położeń.

— Gazety niemieckie dają nam bijograficzne szczegóły o jenerale Cordowa, naczelnym dowódzcy czynnej armii hiszpańskiej, które, ze względu na znakomity jego stopień, wielki obudzają interes, jako malujące niestały i dziwaczny charakter człowieka, w którego ręku zostają dziś losy Królowej Krystyny, a można powiedzieć i całego hiszpańskiego narodu. Zawód jego nader jest szybkim. Jenerał Cordowa, bynajmniej nie będąc potomkiem sławnych wodzów tego nazwiska s czasów Ferdynanda Katolickiego, Karola I i Filippa II, pochodzi z rodziny mało znanej, średniego stanu, i jeszcze w r. 1820 był tylko porucznikiem, w jednym z pułków załogi Madryckiej. Po wybuchnieniu rozruchów konstytucyjnych, miał sposobność dać się poznać Ferdynandowi VII osobiście, i wkrótce odznaczył się przez ujmujący sposób zachowania się, naukę, a szczególniej otwarte wystąpienie przeciw konstytucyonistom. W kilka lat poźniej, widzimy już go w stopniu pułkownika i w największej u Ferdynanda VII łasce, którą kilkokrotnie, ale tylko na czas krótki tracił. W roku 1826, będąc jednym z urzędników poselstwa hiszpańskiego w Paryżu, wkrótce stał się domowym przyjacielem i nieodstępnym towarzyszem xięcia San Carlos, owczesnego posła—ale to właśnie, razem z wielkiemi summami które w Paryżu pomimo ograniczonych środków swoich tracił, niepodobało się Ferdynandowi, i odwołanie jego zostało już podpisanem. Lecz przyjaciel jakiś potrafił go ostrzedz, i Cordowa, zawsze korzystający z chwili, jak drugi Karol XII, wsiadł na koń i w kilka dni przyleciał s Paryża do Madrytu. Tu spotykały go zimne lica: lecz Cordowa, nie zmieniwszy nawet podróżnego ubioru, przedarł się aż do Króla, potrafił go przekonać o swojej niewinności, gorliwości, poświęceniu się i t. d. i skutkiem podwójnego tego «tour de force» mianowany został na posła do Kopenhagi i na stopień jenerała wyniesiony. Ale tego rodzaju honorowego wygnania, połączonego z wyraźnym roskazem izby bez szczególnej woli Królewskiej nie ważył się wracać do Madrytu, Cordowa nie mógł długo znosić. Pewien osobistego wpływu swojego u samego Króla, powtórnie, wbrew bezwarunkowym roskazom, do stolicy wraca. Tam dowodzi Ferdynandowi VII iż, w czasach tak ożywionych, człowiek takiego jak on sposobu myślenia, w Kopenhadze nie jest na swojem miejscu; że liczni jego nieprzyjaciele są też nieprzyjaciółmi Króla; że prawe jego postępowanie wszędzie jedna mu przeciwników i t. d. — i mianowany zostaje posłem w Berlinie. Tam odznaczał się rojalistow-

skiemi opinijami swojemi i szczególniej chlubił wielką przychylnością swojego Monarchy. Wkrótce nawet, w czasie kiedy wielka liczba innych osób zaczęła się stawać podejrzaną, przeniesiony został na posła do Lizbony. Był on osobiście don Miguelowi znajomy, s którym zapoznał się w 1827 w Paryżu, kiedy don Miguel właśnie z Wiednia wracał i znaczny przeciąg czasu w Paryżu bawił. Cordowa w Lizbonie, nietylko oświadczył się stanowczo za don Miguelem w imieniu swojego rządu, ale nawet ośmielił się uczęstniczyć w poruszeniach jego wojska. Wszystkie rewolucyjne dzienniki piorunowały przeciw posłowi, wdającemu się do tej sprawy z zagorzałością wcale charakterowi dyplomatycznemu nieprzyzwoitą. Ale, zaledwie Ferdynand VII skonał, a w Lizbonie utwierdził się don Pedro, — Cordowa, tak mocno dotąd skompromittowany, nagle opinije swoje zmienia, i, dla tém lepszego argumentowania przeciw dawnym zdaniom swoim, prosi o dowództwo przeciw karlistowskim powstańcom. Jakoż, otrzymał przebaczenie, razem z dowodztwem brygady. Ale na jej czele, niedoświadczony i młody ten dowodzca wszędzie był nieszczęśliwym i bitym. Zaczęto już nawet mówić o jego odwołaniu, kiedy Cordowa znowu leci do Madrytu, skąd niebawom wraca w charakterze naczelnego wodza.

Stockholm 19 Października. Królestwo JJ, dopiero co do tutejszej stolicy wrócili. Królowa wjeżdżała w koczu, a Król konno. Jutro będzie 25*ta* rocznica dnia, w którym Monarcha ten poraz pierwszy na Szwedzką ziemię stąpił. J. K. Mość bynajmniej nie zdaje się być znużonym podróżą, wynoszącą do 600 lieues, s której wraca i w której dosiągł 64*go* stopnia szerokości półn. Przebył on takie krainy, gdzie od ośmiu wieków żaden nie postał Monarcha. Ostatni przed nim był Swięty Olof, (Olaus), Król Szwecyi, zabity w r. 1,033 w potyczce pod Stichlarstadt. W Norwegii Królestwo JJ. byli przyjęci z równym co i w Szwecyi zapałem, którym mianowicie, w ciągu tej wędrówki odznaczyła się młodź ucząca się w uniwersytetach.

Najnowsze wiadomości.

Haga 5 Listopada. Wtóra izba stanów powszechnych odroczoną została do dnia 23 b. m.

Paryż 4 Listopada. Czytamy w Monitorze: «Xiążę Orléans odpłynął 31 z. m. s Tulonu, na statku parowym *Castor*, do Korsyki, stąd uda się do Afryki.

— Piszą s Port Vendres, iż 11*sty* pułk linijowy wsiadł już na stojące w porcie tamecznym okręty 24 z. m., 17*sty* lekki 25*go* i 26*go*, nakoniec 2*gi* pułk lekki przybyć tam miał 27*go*, i cała eskadra niebawem wyjdzie pod żagle. Z wojskami temi odpłynie razem adjutant xcia Orléans P. Bertin de Vaux.

— Według wiadomości s Patras, hrabia Armansperg, dotknięty stratą 18letniej córki, ostatnimi dniami zmarłej w Münich, a która wyjść miała za greckiego xięcia Kantakuzenos, prosił Króla Bawarskiego o odwołanie go z Grecyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Petersburg $\frac{7}{19}$ Października.

— Podług doniesień z Drużkopola miasteczka w pow. Włodzimierskim w gub. Wołyńskiej, płacono tam w zeszłym miesiącu za czetwert żyta r. 4 kop. 30; mąki żytnej 6 r. 50 k.; pszenicy polskiej 7 r. 20 k.; jęczmienia 4 r. 50 k.; owsa 2 r. 20 k. ass. Cukier nadzwyczajnie podrożał. Płacił się po 1 r. 65 k. sr. r. 65 k. sr. za oko, czyli licząc srebrny rubel po 360 k., po 1 r. 98 k. za funt: poźniej spadł do 1 r. 50 k.; funt kawy 1 r. 80 k.

— Piszą z Odessy, iż cena bydła w wielu gubernijach rossyjskich znacznie się podniosła, i dla tego fabrykanci łoju przy terazniejszych jego cenach nie mają zysku. Stąd poszło, iż w ostatniem półroczu rossyjscy handlarze nadzwyczajnie byli trudni w przedaży; wiedząc iż swoich zapasów niezdołają podług dawnych cen zapełnić, woleli wcale je niezbywać. Ceny więc łoju wzrastały i w końcu Września stanęły na 10 r. 25 k. za pud. Domysł że tegoroczna fabrykacya łoju będzie znacznie mniejszą od przeszłorocznej, zupełnie się sprawdził. W kontraktach na dostawę w Październiku i Listopadzie, za nowy łój, stawiono ceny 10 r. 10 k. za żółty świecowy, a 9 r. 60 k. za biały barani. — Wełna w ostatnich miesiącach płaciła się 20 r. za pud wełny prostej, a 34 za pud koziej.

Kompanija dobywania soli w Królewstwie Polskiem. Do rzędu pierwszych potrzeb życia należy sól, za którą Królewstwo Polskie płaci dotąd corok kilka milionów, samej Austryi od 4 do 5 milion. złotych, nie mając sposobności nabywania tego artykułu korzystną na swoje produkta wymianą. Rząd troskliwy nie mógł nie zwrócić uwagi na szukanie tak ważnego produktu w samem państwie. Jednakże, wydawszy na to około miliona, zdołał odkryć jedne tylko solne zrzódło pod Tykocinem w Kujawach. Założono tam zaraz war soli, którego działanie wstrzymało się podczas Polskiego buntu; lecz po jego ustaniu zakład zupełnie został przez Bank ukończony i udoskonalony, że teraz wydaje corok przeszło 100,000 centnarów soli. Summa na ten przedmiot użyta dochodzi do dwóch milion. złotych; dowód, że Rząd nie szczędzi wydatków, gdzie idzie o korzyść krajową.

Nie było nadziei odkrycia innych zródeł solnych, a to tym bardziej, że zdaniem jednego s pierwszych tegoczesnych naturalistów, bytność ich zdawała się wcale niepodobną do prawdy. S tym większą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że w kilka miesięcy po otworzeniu terazniejszego zarządu, towarzystwo jedno przez P. Mosera, spólnika w Berlińskim handlowym domu Friedländera i komp., uczyniło propozycją wyszukania źródeł solnych. Projekt szczególnie s tego względu zasługiwał na uwagę, iż towarzystwem kierował Radca dworu Glinka, który znajdowaniem i dobywaniem soli zjednał sobie Europejską wziętość i niedawno jeszcze w Niemczech się tém zasłużył. Towarzystwo chciało mieć na szukanie i dobywanie soli takiż wyłączny przywilej, jaki mu nadał Rząd Austryjacki na podobne przedsięwzięcie w Czechach; lecz, że rząd w Królestwie związany był jeszcze zawartemi na do-

*

stawę soli kontraktami, przeto okoliczność ta pozwalała mu nie śpieszyć się s tak ważną rzeczą, aby ile można największą otrzymać korzyść. Po dwuletnich układach, 25 Marca przeszłego roku stanął kontrakt s P. Mojżeszem Moser i potem otrzymał Królewską sankciją. Rząd Królestwa nie tylko zawarował sobie cenę soli mniejszą niż rząd Austryjacki, lecz nadto jeszcze odniosł korzyść, iż gdy towarzystwo urządzi w Królestwie jakiekolwiek wary soli, zakłady te ze wszelkiemi budowami, narzędziami i t. d. po upływie lat 50 przejdą na własność rządową, bez żadnego wynagrodzenia; rząd zaś Austryjacki zobowiązał się zapłacić za nie podług taxy.

Podług głównych warunków kontraktu, Towarzystwo w ciągu lat sześciu może własnym kosztem szukać szyb i i źródeł solnych w całem Królestwie, oprócz obwodu Kujawskiego. Po upływie terminu prawo to ustaje. — P. Mozer lub zakładające się towarzystwo może rozdawać akcye, mające swobodnie krążyć w całem Królestwie. Po odkryciu solnych szyb lub źródeł towarzystwo w ciągu lat 50 będzie mogło korzystać z nich w całem Królestwie, oprócz obwodu Kujawskiego. — Sól dobywana przez Towarzystwo może być rządowi tylko przedawana. Rząd obowiązuje się brać jej corocznie, poczynając od 1838 r., 150,000 berlińskich cetnarów po 5 zł. Jeśliby rząd większej potrzebował ilości, za przewyszkę płaci po zł. 4. Czynność towarzystwa rospoczęła się latem i wszyscy niecierpliwie oczekują pomyślnego skutku.

— Liczba retort używanych w Londynie do gazowego oświecenia, dochodzi do 3,000, a każda z nich waży 15 cetnarów. Gazometry mieszczą w sobie 3,280,000 sześciennych futów gazu; ogni gazowych codzień zapala się 168,000, a na każdy potrzeba codzień 5 sześcien. fut. gazu na godzinę, dla wszystkich przeto, w ciągu 5 godzin palenia się, wypada 4,200,000 sześć. futów na każdą dobę. Węgla kamiennego wychodzi 200,000 czaldronów, s których się otrzymuje 2,400 milionów futów sześciennych gazu, ważących 75 milion. funt. Światło gazowe równa się światłu 160 milionów świec woskowych, licząc ich po 6 na funt.

— Przed laty 50 Amerykanie północni zaczęli wywozić s Paryża gips, dla upłodnienia pól swoich, teraz zajęli się tem i Prusacy i w roku bież. 8 okrętów przybyło z Hâvre do Królewca, Wolgastu, Szczecina i Stralsundu, a 4 do Wismaru i Rostoku.

Krytyka.

XIĄŻKI POLSKIE.

Dwa wyjątki: Łza i Nadzieja, z bogactw mowy Polskiej, zebranych od Aloizego Osińskiego. (godło). Wilno. Drukiem Teofila Glücksberga i t. d. 1835. str. 21, w ćwiartce, we trzy słupy.

(Art. udzielony.)

Już dawno rozbiegły się wieści o Polskim Słowniku, zasłużonego w zawodzie nauczycielskim i pisarskim xiędza Osińskiego. Linde dla swego słownika miał opiekuńczego ducha w Józefie Ossolińskim i z jego xiążnicy korzystał. Osiński zaczął dzieło swoje za życia jeszcze Tadeusza Czackiego, z jego Poryckich zbiorów czerpał zasiłek. Tak z imionami, których potomność nigdy dość wdzięcznie powtórzyć nie zdoła, łączy się pamięć dwóch prac przeważnych, na cześć ojczystej mowy podjętych. Jedna z nich wzięła już dawno właściwe sobie miejsce w literaturze europejskiej, a w kraju mnogie wydała i wydaje plony; druga dotąd jeszcze *nonum premitur in annum* i tylko tu i ówdzie na jaw się wychyliła. Przed lat półtoradziesiątkiem czytaliśmy jej próbę w piśmie Krzemieniecko-Warszawskiem: w Ćwiczeniach Naukowych, a dawniej jeszcze, jeśli nas pamięć nie zawodzi, X. Onufry Kopczyński głosił i zalety znanego sobie, także s prób tylko słownika, i przy tém zdarzeniu radował się z dochowanych w nim ściśle (nawet i w teraźniejszej probie) akcentów ówczesnej Narodowej grammatyki. Wszystko jednak cóśmy dotąd o dziele xiędza Osińskiego słyszeli, nie mogło nas tyle o niem oświecić, ile teraz ogłoszona proba.

Z niej widzimy że sam autor nie nazywa niniejszego wyjątku, wyjątkiem ze słownika Polskiego przez się ułożonego, lecz z bogactw mowy polskiej przez się zebranych. Dla tego nie trzeba się wcale dziwić, jeśli dwa na widok teraz wystawione słowa, zawiodą czytelnika, chcącego sprawdzać ich określenie podług prawideł tak widocznie za naszych czasów podniesionego kunsztu lexykografii. Pierwiastek etymologiczny, w każdym słowniku tak istotny, a w polskim przez porównanie z innemi słowiańskiemi tak płodnym, tak ważnym stać się mogący, nie dochodzi ani tego wyrobienia, w jakiem dał go nam Linde. Toż samo powiedzieć należy i o drugim pierwiastku bliskoznaczności wyrazów. Przykład będzie najlepszym dowodem.

Linde.	Osiński.
NADZIEJA—iei. ż. *Bh.* nadege, nadalost, cżáka (ob. czekać, oczekiwać); *Sło.* nadeg, duffáni (ob. ufać); *Sr.* 2. nażeja. *Sr.* 1. nadżeya, nadzey; *Carn.* nadęga, vupanje; *Vd.* upanje; *Rg.* nâda, nadanie; *Sla.* uffanie; *Bs.* uffanica, uzdanje, uffanijce; *Rs.* надежда. чаяние, упование; *Ec.* надѣя, надежда, cf. *Etym.* dziać;) spodziewanie się, otucha; die Hoffnung.	NADZIEJA, ei, (r. ż. oczekiwanie rzeczy upragnionych i mogących się otrzymać według mniemania). Jllir. *nadzieja* Stulli. Czes. *nadége* Cellar. Ros. *надежда* Łac. *Spes, ei, f.* Cic. Wyprowadzają wyraz *spes* od wyrazu *speres*, przez wyrzutnią *spes*. Franc. *espérance, f.* z Włoskiego (!) *esperanza*. Niem. Hoffnung, f.

Słuszność każe tu przydać uwagę że Lindego nadzieja drukowała się w roku 1809, Osińskiego w 1835. W tej ćwierci wieku i horyzont etymologii, że ją tak nazwiemy, powszechnej, znacznie się rozszerzył, i do słowiańskiej przybyły nowe źródła w ulepszonych grammatykach i słownikach. Literatura jednego ze słowiańskich ludów w tym okresie prawdziwie zmartwychwstała.

O małośmy nie zapomnieli, że nie ze słownikiem, lecz z bogactwami mowy polskiej mamy do czynienia. Tu przedewszystkiem trzeba szukać jakiegoś zasadowego pojęcia. Rzecz dziwna że go dotąd nie określono, chociaż się tylu naszych pisarzy bogactwem mowy przechwalało, wówczas nawet, kiedy je oddawano za bezcen w zastaw za gładkość, polerowność, przejrzystość i inne tego rodzaju własności, w mowie francuskiej upatrzone.

I na czemże to bogactwo zależy? Wszakże względy, pod któremi uważać się może, są nader rozliczne. Są języki jedne uboższe, drugie bogatsze, jeśli weźmiemy na uwagę kruchość i giętkość wyrazów, sposobność z jaką same s siebie mogą się przemieniać, lub do tych

przemian obcej potrzebują pomocy; wielorakość form odpowiadających różnostronnemu trybowi ludzkiego myślenia; podatność do filozofii, do poezyi, — i po cóż dalej wyliczać? Jeden i tenże sam język, pod jednym nawet względem uważany, może być i ubogim i bogatym w różnych epokach, w miarę jak w nim obumiera, albo się rzeźwi pierwiastek żywotny, ukryty nie w samym języku, lecz w ludziach tym językiem myślących. Insza wcale z językami zmarłemi. Ze skarbcami Etienna i Facciolatego można je obliczać jak z rachunków wyczerpaną kopalnię, ale w żyjącym języku najbieglejszy rachmistrz bogactwa musi się pomylić. Że najświeższe weźmiemy czasy, któż nie przyzna, że po żywotach Ossolińskiego, po szczęśliwem zjawieniu się poetycznego ducha w nowych naszych wieszczach, po skierowanym od materyi ku duchowi biegu naukowych myśli, językowi naszemu przybyło wiele nowego bogactwa, nie licząc, co się z dawnych zapomnianych zasobów na nowo w obieg puściło.

Lecz tu znowu zapomnieliśmy, że nie z bogactwami języka, ale mowy polskiej mamy do czynienia. Mowa po rozleglejszym jeszcze krąży obszarze; jej inwentarz jest daleko wiekszy i do sporządzenia trudniejszy. Tu przybywają i dialekta, i słowa gminu i prowincyalizmy (sermo urbanus, rusticus, peregrinus), słowem to wszystko, na co dotąd u nas przy całem zamiłowaniu ojczystej mowy, s pewnem szkolarskiem politowaniem patrzano. Można znać *język*, a z niego niejako odgadywać *mowę*, jak to się prawdzi na języku i mowie łacińskiej. Do tamtego mamy klucz w oszczątkach dzieł pisarzy, do téj napróżno go szukamy, bo ją w samej starożytności przeszczepione greckich grammatyków prawidła zagłuszyły, i cała rozmaitość swojskich dialektów, musiała się poddawać pod grecki sztempel, którym ją w Rzymie na barbaryzmy i solecyzmy piętnowano. Stosując naukę przeszłości do naszej potrzeby, możemy powiedzieć, że mowę polską nie wprzód poznamy, nie wprzód jej bogactwa słusznie ocenimy, aż okoliczne mowy, (litewska, ruska), dialekta wewnętrzne (wielkopolski, małopolski), dialekta ościenne (szląski, małorossyjski) zostaną zbadane. Rzut oka na kartę jeograficzną nauczy do razu, na czem nam schodzi abyśmy o bogactwie mowy polskiej godnie mogli rozprawiać.

Pod wszystkiemi temi względami dzieło, o którem mówimy, nie zawiera nic coby krąg wiadomości naszych rozszerzyć mogło. Autor s samym xiążkowym językiem ma do czynienia, i w wyświecaniu jego bogactw obiera metodę, którą tu bliżej mamy określić. Naprzód szykuje znaczenia wyrazów; i tak, pod Łzą mamy: 1) łza płyn wyrabiający się we łzawych gruczołkach dla odwilżenia oka; 2) łzy, krople płynu wyciśnionego z gruczołków łzawych przez jaką namiętność; 3) łza, ucisk; 4) łza, rosa, 5) łza Chrystusa, wino włoskie; 6) łza Jobowa, roślina Indyjska; 7) łzy szklanne.

Pod Nadzieją: 1) nadzieja, oczekiwanie rzeczy upragnionych i mogących się otrzymać według mniemania; 2) nadzieja, sam przedmiot nadziei; 3) nadzieja, jedna ze trzech cnot teologicznych; 4) nadzieja, bogini starożytnych Rzymian.

Każde s tych znaczeń poparte jest przykładami lub krótkiem określeniem. Jakoż, na znaczenie *łzy* jest sześć przykładów, pod *łzami* zebrane przykłady zapełniają 26 słupów, pod łza Ucisk pięć przykładów i t. d. Pod nadzieją, w pierwszem znaczeniu (oczekiwania) mieszczą się we trzydziestu kilku słupach, pod drugiem znaczeniem jest ich cztery i t. d.

Przykłady te mają przy sobie, lubo nie wszędzie, nazwiska pisarzy i często są przeplecione odpowiednemi wyrażeniami łacińskiemi, francuskiemi, niemieckiemi i rossyjskiemi. Tak np.

Zalewały łzy cztery części świata.
Les larmes inondaient les quatre parties du monde.
Wylewać łzy z oczu. Rev.
Profundere oculis lacrymas. Virg.
Posiany całun łzami.
Покровъ гробовый усѣянный слезами. Татищевъ.
Znikła wszelka nadzieja. Birkows.
Alle Hoffnung ist verschwunden.
Nadzieia nagła. Dmoch.
Hoffnung jählinge.

Układem tych miejsc przywodzonych kieruje abecadłowy porządek, który musimy w wyjątku okazać.

Bawią go tą nadzieją.
Błąkać się w omylnych *n.*
Błyszczy mi jakaś *n.*
Bodzie ich *n.*
Bogaty był długo śmiałą *n.*
Bolałem na zawiedzione *n.*
Brać o kim *n.* najlepszą.
Broń się *n.* przeciw niemu.
Budować na czem swoje *n.*
Bydź dobrej *n.*
Bydź pewnej *n.*
Bydź na przeszkodzie *n.* czyim.
Bydź przy *n.* dobrej.
Bydź w *n.* mocniejszej.
Bydź w *n.* wielkiej.
Bydź zdjętym *n.*
Był nad nasze *n.*
Był pokoj w *n.*
Był w wielkiej *n.*
Była moja pewna *n.*
Była mu jedna w nim *n.*
Była naszą pociechą *n.*
Byli słabej *n.* o sobie.

I tak idzie przez wszystkie głoski. Gdy to się skończyło, taż sama nadzieja wraca w innej postaci, znowu pod strażą abecadła,

Nadzieja bezkarności, jest największą podnietą grzeszenia.

N. bogactw.

Odsadzać się od wszelkiej nadziei bogactw, dostojeństw i innych dóbr świeckich.

N. chwały.

Chlubi się *n.* chwały Bożej.
Podźwignąć się *n.* chwały wiecznej.

i dalej tymże trybem mamy.

Nadzieja czasów przyszłych.
N. dni kilku.
— dóbr nieskończonych.
— doskonalenia.
— dostąpienia czego.
— dostojeństw.
— dziedzictwa.
— godności.

— losu.
— mądrości.
— matki.

Gdy się i to abecadło wyczerpało, następują przyimki:
N. do czego.
— ku czemu.
Nad nadzieję.
w nadziei
— nadzieję
z nadziei.

Dalej przysłowia:
Bywa jak na ledzie nadzieja.
Karmi i omyla.
N. mocna cieszy skrępowanego więzami.

Po przysłowiach staje abecadłowy szereg przymiotników.
Nadz. bespieczna.
— — błędna.
— — bliska.
— — błogosławiona.
— — chciwa.
— — chlubna.
— — cieńka bardzo.
— — czcza.
— — daleka.
— — daremna.
— — dobra.
— — dobrze ugruntowana i t. d.

Staraliśmy się choć tak zewnętrznie opisać układ tego niesłychanie zamożnego gabinetu słów polskich, łacińskich i francuskich, nie mogąc w nim odkryć żadnego wyższego nad abecadłowy szyku. Gdziekolwiek się dotkniemy, niepodobna zdać sobie sprawy za co autor tak wiele, albo tak mało zgromadził, dla czego to mnożył dublety, to całe gatunki opuszczał.

Jeśli są *łzy radości*, *czułości*, czemuż nie ma łez roskoszy, uniesienia; jeśli są łzy *gorzkie* i *słodkie*, czemuż nie ma słonych; jeśli są *ciepłe* i *letnie* czemuż nie ma gorących; jeśli są *krokodylowe* czemuż nie ma bobrowych. Jeśli jest *stracić*, *utracić nadzieję*, po cóż jest *tracić nadziei nie mogę*, i po cóż jeszcze *nie traci nadziei*. Jeśli *n. zostaje*, na cóż *pozostaje nadzieja*, jeśli jest *słabnąć w nadziei*, po cóż jeszcze *słabieją w n;* jeśli jest *spełnić* czemuż nie ma *ziścić* nadziei? Mamy *sączyły się łzy* i osobno *sączyły mu się łzy*, mamy *napawać się łzami* (oddawać się boleści wielkiej), a nie mamy *napawać się łzami cudzemi*. Jest *bydź dobrej nadziei*, *bydź przy dobrej nadziei*, a czemuż nie ma tak znanego wyrażenia *jest* (ona) *przy nadziei.*

Biorąc przywodzenia wyrażeń odpowiednych w obcych językach, zaraz dostrzedz można, że najwięcej jest łacińskich, mniej francuzkich, jeszcze mniej niemieckich, a najmniej rossyjskich. Skądże ta niewymierność: czemuż pod «*znalazł xiężniczkę zalaną łzami*», jest tylko francuzki przekład il trouva la princesse baignée dans ses larmes, pod *łzy ciepłe* tylko niemiecki heisse Thränen; pod *przelewać łzy* łaciński i rossyjski, profundere lacrymas, проливать слезы, a pod *łzy zmyślone*, lacrymae confictae, simulatae, larmes feintes, verstellte Thränen. Kiedy jest *spes firma* (nadzieja mocna), do czegoż spes infirma (nadzieja słaba).

Również nie możemy sobie zdać sprawy, za co w tylu miejscach nie mamy zgoła przywiedzionych pisarzy. Któż to naprzykład potłumaczył.
Abbé de sainte espérance.
Opat świętej nadziei (spodziewający się otrzymać skutek życzenia.)
Hoffnung verlassene.
Nadzieja nikczemna.
Leurs regrets ne sont mêlés d'aucune espérance.
Zmieszane nie są ich smutki żadną nadzieją.
Cette espérance se réalise.
Urzeczywistnia się ta nadzieja.
Lacrymae per amantia lumina manant.
Płyną łzy przez kochające oczy.
Il nous repond par des larmes.
Odpowiada nam przeze łzy.
Ire in lacrymas.
Iść we łzy.

Nadto czemuż przy jednych tylko łacińskich przykładach są wymienieni pisarze? Czyliż autor nie miał pod ręką słowników francuskich i niemieckich, s którychby tak jak z łacińskich cytaty wybierał?

Lecz nieskończylibyśmy, mając wyliczać wszystkie wątpliwości, nasuwające się przy rospatrywaniu tego zbioru. Niepodobna jednak aby w nim tylko ślepe abecadłowe fatum rządziło, aby został założony bez dobrze wytkniętego systematu, bez obmyślonych zasadowych pojęć, któreby mu wewnętrzne życie i spojność nadawały. Ani też podobna przypuścić, iżby autora myślą było zgromadzić wszystkie miejsca pisarzy ojczystych, którzy jakiegokolwiek kiedykolwiek użyli wyrazu. Jeszczeby się to może dało wykonać wziąwszy pisarzów pewnej epoki, sporządzając *np.* do języka naszego XVI wieku, takie klucze, jakie filologija do niektórych klassyków posiada; lecz wówczas trzeba się z językiem obchodzić jak z umarłym i za obraną epokę niewykraczać. Chcąc zaś język żyjący tak spisywać, chcąc dawnych i żyjących przywodzić pisarzy, trzeba się określić granicami, prawidłami, wyborem, aby się nie mięszały razem:

Sine pondere habentia pondus.

Hołd który składamy dla zadziwiającej autora erudycyi, daje nam prawo uskarżać się, że przy ogłoszonej teraz próbie nie wyłożył zasad swojego zbioru, albo przynajmniej z dwoma rzeczownikami nie puścił dwóch słów, dwóch przymiotników i przez to nie podał nam więcej sposobów do zrozumienia jego zamiaru, do odgadnienia przyszłych jakie sprawić może pożytków. Trzeba tego istotnie, abyśmy jego dzieła nie wzięli za polsko-łacińską frazeologiję lub cornucopiae polskiego języka, i abyśmy nauczyli się w niem cenić nie samę tylko egyptskiej pracy zaletę.

Nie godzi się w końcu przepomnieć uwagi, że terazniejszy wyjątek wydrukowany jest bez żadnego względu na oszczędność papieru i liter, a jednak wzgląd na to w dziele przenoszącym wielkością słownik Lindego, zdaje się nieodbity. *M,*

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 7-го Ноября 1835. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.